

Michał Godlewski

Epizod z dziejów Seminarium Głównego w Warszawie w 1831 roku : (z niewydanych źródeł)

Collectanea Theologica 21/1, 16-41

1949

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MICHAŁ GODLEWSKI

EPIZOD Z DZIEJÓW SEMINARIUM GŁÓWNEGO
W WARSZAWIE W 1831 ROKU
(z niewydanych źródeł).

Fakultet teologiczny przy Uniwersytecie Warszawskim erygowany brewem Piusa VIII „Apostolicae sollicitudinis nostrae“ z dnia 3 października 1817 r., nadającym mu prawa kreowania Magistrów i Doktorów Św. Teologii, lub prawa Kanonicznego — głębszych śladów w życiu kleru Królestwa Kongresowego nie pozostawił. Wiele bowiem czynników, odkąd powstał, wpłynęło ujemnie na jego rozwój: przede wszystkim biurokracja Komisji Rządowej W. R. i O. P., wchodząca niekiedy w najdrobniejsze szczegóły organizacji Fakultetu i paraliżująca tym samym jego życie; nieufność zwierzchników kościelnych do najwyższej uczelni teologicznej w kraju, tchnącej w ich przekonaniu niepożądanym liberalizmem; brak uzdolnionych profesorów i doświadczonych pedagogów, w szczególności zaś brak odpowiednich kandydatów do wyższych studiów teologicznych ¹⁾).

Młodzież duchowna, wstępująca do wydziału teologicznego — była na ogół grubiańska, prostacka, niesforna i pod

¹⁾ Por. Bieliński Józef. Wydział teologiczny Królewskiego Warszawskiego Uniwersytetu (181?—1831). Zarys Historyczny. Kwartalnik teologiczny 5 (1906) 34.

względem obyczajowym wiele bardzo do życzenia pozostawiająca. Dziwić nas jednak ten stan młodzieży duchownej nie powinien, jeżeli się weźmie pod uwagę niski poziom moralny ówczesnego duchowieństwa, będący nieuniknionym następstwem ciężkich represji, jakich kler doznał za Księstwa Warszawskiego; — zubożenia seminariów i upadku w nich oświaty.

Początkowo wykłady dla alumnów, wysyłanych przez swoich biskupów na wydział teologiczny Warszawski, odbywały się w gmachu Świętokrzyskim OO. Misjonarzów, którzy odstąpili im, obszerną salę prelekcyjną, oraz kilka pokoi na sypialnie i oddali ich pod nadzór dyrektora miejscowego misjonarskiego seminarium.

„Odkąd pod nasz skromny dach przyjęliśmy teologów akademickich — pisał 10 marca 1818 r. Ks. Paweł Rzymski, misjonarz i profesor hermeneutyki biblijnej na Fakultecie do Kanonika Skorkowskiego z Krakowa — wszelkim utrapieniom i zgryzotom naszym nie było końca“...¹⁾. I zdaje się, że ksiądz Rzymski nie mijał się z prawdą. Po roku współżycia z młodzieżą krnąbrną i samowolną, szczerze pragnęli Ojcowie jak najspieszniej się jej pozbyć, aby mieć spokój i porządek u siebie. Przeniesiono wówczas na ich żądanie wykłady teologiczne do pałacu Kazimierzowskiego, gdzie się mieścił Uniwersytet, ale alumni nadal pozostali w gmachu Św. Krzyża, ponieważ Misjonarze, ze względu na biskupów, nie śmieli młodzieży stamtąd usunąć.

Czego jednak, jak słusznie spostrzega ks. S. Chodyński²⁾, Ojcowie nie mogli dokonać, uskuteczнили sami pasterze, pozwalając swoim alumnom szukać kwater na mieście. I rzecz szczególna, — pierwszym biskupem, który alumnom udzielił takiej swobody, był gorliwy o dobro Kościoła biskup krakowski Jan Paweł Woronicz. Korzystając ze zgody zwierzchników die-

¹⁾ Por. Archiwum Bpa Skorkowskiego. Część II oddział II. Dodatek do Akt. Korespondencja 1818. Nr 12.

²⁾ Por. Encyklopedia Kościelna, 25, 82.

cezjalnych, niedoświadczona młodzież w krótkim czasie opróżniła mury domu Świętokrzyskiego i rozpiezchła się po mieście.

„Zdarzało się często, donosił ks. Paweł Rzymski kanonikowi¹⁾ Skorkowskiemu, że alumni w ciągu jednego roku parę razy zamieniali mieszkanie. Jedni biegali po klasztorach, od reformatów do dominikanów, od dominikanów do kapucynów, nie mogąc nigdzie zagrzać miejsca. Inni włóczyli się po domach świeckich i lokowali się niekiedy w rodzinach o podejrzaney reputacji. Wykłady, jak nam mówiono, zaniedbywali, ćwiczeń duchownych nie odprawiali, zato na ekskursjach i różnych zabawach z kolegami ze świata ich obecności nie brakowało“. „Życie na swobodzie, wałęsanie się i obcowanie ciągle ze świecką młodzieżą musiało mieć dla alumnów jaknajgorsze skutki. Pozostawieni sami sobie, bez nadzoru i opieki, w nieodpowiednim często towarzystwie stygli w pobożności i co za tym idzie, zątracali ducha kapłańskiego... Wielu z nich nie kończyło wyższych studiów teologicznych i zrzucało sutannę, „zamieniając ją niekiedy na mundur wojskowy“.

Aby położyć kres tym anormalnym stosunkom i zgorzeniu, jakie młodzież duchowna dawała wiernym swym postępowaniem, rozkazała władza diecezjalna alumnom akademickim wprowadzić się znów do gmachu misjonarzy i zastosować się do reguły, jaką im przepisano. Lecz i tym razem nie ustaliła się harmonia w gmachu świętokrzyskim. Zakosztowawszy życia na swobodzie, nie umieli klerycy nagiąć się do porządków misjonarskich. Burdy rozmaitego kalibru, niesnaski i kłótnie z Ojcami stały się chlebem powszednim w internacie studentów teologów. W 1823 r. doszło nawet do tego, że dyrektor misjonarz, mający nadzór nad nimi, został przez nich znieważony. Zajście w gmachu świętokrzyskim poruszyło wreszcie świat urzędowy. Zajęła się nim Rządowa Komisja W. R. i O. P. i po kilkumiesięcznych badaniach wyrokiem z dnia 22 marca 1823 r. zawiesiła wykłady na fakultecie teologicznym, a niesfornych

¹⁾ List z dnia 24 września 1820 r. Por. Archiwum Bpa Skorkowskiego. Część II oddział II. Dodatek do Akt. Korespondencja 1820 N. 5.

alumnów odesłała do ich seminariów diecezjalnych. Na wyrok R. K. W. R. i O. P. wpłynęło w znacznej mierze nieprzychylnie stanowisko senatora Nowosilcowa wobec fakultetu teologicznego.

Już od dłuższego czasu pilną uwagę zwracał gorliwy senator na wyższe studia teologiczne i wychowanie młodzieży duchownej w stolicy. Ostro krytykował podręczniki, jakie dawano alumnom, dzieła np. profesorów niemieckich Reichenbacha i słynnego Jahna z Berlina, członków towarzystw tajnych, spełnione jego zdaniem niebezpiecznymi teoriami, ale najbardziej oburzał się na ducha liberalizmu i opozycji wśród młodych teologów. Doszło bowiem do jego uszu, że alumni lekcewałyli zdania profesorów.

Na jednej prelekcji ks. Onoszki, profesora teologii moralnej, wbrew jego twierdzeniom mieli dowodzić alumni, „że w pewnych wypadkach kłamstwo jest nie tylko dozwolone, ale nawet może być chwalebne, i dowodzenie swoje mieli jednocześnie popierać przykładami z Pisma św., twierząc, że Apostołowie Piotr, Paweł i sam Chrystus Pan w kilku przypadkach uznali potrzebę mijania się z prawdą“.

Tego rodzaju wybryki, będące bluźnierstwem i zgorszeniem dla wiernych, winna była władza kościelna w przekonaniu senatora surowo karać i zarazem położyć kres złemu. Proponował przeto Nowosilcow, jak widać z jego raportów wysłanych cesarzowi do Petersburga „zawiesić kursy na wydziale teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, odesłać studentów do seminariów właściwych diecezji i do czasu urzędowania dla nich oddzielnego lokalu, aby nie mieli żadnej styczności z młodzieżą świecką uniwersytetu, i wreszcie mianować komitet złożony z najoświecieńszych i najgodniejszych duchownych, któryby zajął się niezwłocznie przejrzeniem i poprawieniem dzieł teologicznych, przepisanych do wykładów uniwersyteckich“.

Gorące pragnienia Nowosilcowa miały się niebawem ziścić. Pozbawieni wyższej szkoły dla alumnów, rozpoczęli biskupi

¹⁾ Por. Skarbek Fryderyk, Dzieje Polski. Część II. Królestwo Polskie od epoki początku swego do Rewolucji Listopadowej, Poznań, 1877, 89—90.

Królestwa wraz z arcybiskupem Prymasem Skarszewskim energiczną akcją celem uzyskania zgody cesarza i króla na utworzenie specjalnego zakładu, w którym młodzież duchowna pod okiem przełożonych i w oderwaniu od świata mogłaby oddawać się wyższym studiom teologicznym i zarazem utrzymywać w sobie ducha powołania i pobożności.

Akcja episkopatu, gorliwie popierana przez czynniki rządowe: przez ministra Grabowskiego, senatora Oebschelwitza, kuratora generalnego instytutów naukowych oraz przez Komisję Rządową W. R. i O. P. w krótkim czasie pożądaną osiągnęła skutek. Dekretem z dnia 11/23 listopada 1823 r. polecił cesarz Aleksander I otworzyć w Warszawie Seminarium Główne (Seminarium Generale), wyznaczając na jego utrzymanie 103.800 zł. z funduszy poklasztornych. Pomieszczono Seminarium Główne w suprymowanym klasztorze po-paulińskim, przy kościele Św. Ducha, na ulicy Podwale, gdzie 40 alumnów stypendystów, po 5-ciu z każdej diecezji miało żyć wspólnie i w ciągu 4 lat pobierać nauki. Ułożono dla nich odpowiednią regułę, zatwierdzoną przez bezpośredniego najwyższego zwierzchnika Seminarium Głównego, arcybiskupa Warszawskiego, dano im rektora, wice-rektora i ojca duchownego i zabezpieczono młodzieży pełne utrzymanie. Wykłady, które miały się odbywać w murach po-paulińskich powierzono dawnym profesorom wydziału teologicznego, nie wyłączając rektora Uniwersytetu prałata Szwejkowskiego.

Pierwszym rektorem Seminarium Głównego został były kierownik szkół wydziałowych hrubieszowskich, ks. Zóltowski, eks-jezuita ¹⁾). Uroczyste otwarcie nowego zakładu duchownego, łaską cesarza Aleksandra I powołanego do życia, nastąpiło 22 września 1825 r.²⁾

„W zeszyły czwartek — czytamy w Kurjerze Warszawskim — nastąpiło uroczyste otwarcie Głównego Seminarium Warszawskiego w gmachu po-paulińskim umieszczonego. J. W. Ks. Kłodnicki, prałat katedralny lubelski i referent w Sekcji Duchownej,

¹⁾ Por. Lipiński Tymoteusz. Zapiski z lat 1825—1831. Kraków 1883, 5.

²⁾ Por. Kurjer Warszawski 25 września. Niedziela.

odprawił Mszę św., po której zaintonował hymn o Duchu Świętym, prosząc Go aby tak wielkie dzieło darami łask Swoich wspierał. Podczas Mszy św. J. P. Elsner, rządca Konserwatorium Muzycznego Warszawskiego wykonał z licznymi amatorami kościelną piękną muzykę. Po skończonym nabożeństwie J. W. ks. Arcybiskup Senator i Prymas Królestwa Polskiego z przytomnymi w Warszawie Biskupami, tudzież J. J.W.W. Minister Grabowski, Senator Kasztelan Oebschelewitz Kurator Generalny Instytutów naukowych, Radca Stanu Szaniawski, dyrektor generalny wychowania publicznego z wielu dostojnymi gośćmi, tak duchownymi jak świeckimi, udali się do Muzeum w tymże Seminarium Głównym, gdzie J.W. Arcybiskup Prymas, jako mający od Najjaśniejszego Pana poruczone sobie zarządzanie tego Seminarium, otworzył je nauką mianą do Alumnów zebranych z różnych diecezji tego Królestwa, przekładając im, które nauki w tym Seminarium mają być dawane i zagrzewając ich do korzystania z najłaskawszego dobrodziejstwa Monarchy, ażeby tak w naukach, jak też w cnotach i pobożności kapłanom potrzebnym razem ćwiczyli się“.

„Posiadając albowiem (mówił) nauki bez cnoty i pobożności, byliby tylko uczonymi, ale mając naukę połączoną z cnotą i pobożnością, staną się przykładowymi kapłanami i doskonałymi duchownymi“.

Nakoniec wezwał W. J. Ks. Żółtowskiego Rektora tego Seminarium do dokładnego wykonywania przepisanych dla Seminarium obowiązków, oraz zachęcał przeznaczonych Nauczycieli, aby mu byli pomocą w udzielaniu światła alumnom. Poczem Rektor Seminarium w krótkiej mowie oświadczył J.W.J. ks. Arcybiskupowi podziękowanie za tę ojcowską troskliwość i położone w wybranej osobie swojej zaufanie, oddając to Główne Seminarium protekcji Rządowej i Duchownej z zapewnieniem, że czując wielkość obowiązków przepisanych, starać się będzie jaknajpilniej one wykonywać. Poczem J.W. Minister z dostojnymi gośćmi raczyli oglądać cały ten gmach i uporządkowanie wszystkiego co jest potrzebne do umieszczenia w nim alumnów ze swymi przełożonymi“.

Rozpoczął się zatem nowy okres w dziejach Wydziału Teologicznego Warszawskiego — mający trwać lat dziesięć — do roku 1835, a więc do chwili założenia przez cara Mikołaja na gruzach dawnego Uniwersytetu, Akademii Duchownej w Warszawie.

Związek Seminarium Głównego z Uniwersytetem był nader luźny. Zarząd bowiem Seminarium spoczywał wyłącznie w rękach jego najwyższego zwierzchnika i gospodarza, Arcybiskupa Warszawskiego. On mianował i usuwał profesorów ¹⁾, on określał programy nauk dla alumnów; on wreszcie, jako prezes Sekcji Duchownej, załatwiał wszelkie sprawy dotyczące się Seminarium Głównego, w Komisji Rządowej. Prelekcje wygłaszano teologom w murach po-paulińskich i w nich również odbywały się doroczne egzaminy.

Alumni stypendyści mogli wprawdzie ubiegać się o nagrody za lepsze rozprawy konkursowe, ale do spisu studentów, do „albumu“ uniwersyteckiego wciągnięci nie byli ²⁾.

Tylko płace otrzymywali profesorowie Seminarium Głównego z etatu Uniwersyteckiego i promocje na stopnie Magistra i Doktora Św. Teologii i prawa kanonicznego dokonywały się w Uniwersytecie, ponieważ dekret królewski, zatwierdzający Seminarium Głównie, nie zastrzegł mu prawa udzielania stopni naukowych ³⁾.

Seminarium Głównie nie stanęło na wysokości swego zadania. Praca naukowa alumnów szła ospale. W raporcie swoim do Rady uniwersyteckiej z dnia 27. VII. 1830 r. ubolewał ks. Szymański, długoletni dziekan wydziału teologicznego i profesor Seminarium Głównego, „że między duchownymi i słuchaczami ⁴⁾ znaczniejsza liczba w dostatecznych tylko pozostawała granicach i jeden wcale nieczynnym się okazał, co ściągnęło

¹⁾ Profesor mianowany przez arcybiskupa zanim objął swe obowiązki musiał uzyskać „placet“ rządowy.

²⁾ Jedynie świeccy słuchacze, uczęszczający na wykłady do Seminarium Głównego byli zaliczani do grona studentów Uniwersytetu.

³⁾ Por. Józef Bieliński. Kwartalnik Teologiczny, 5 (1906) 33.

⁴⁾ Por. tamże.

uwagę profesorów. Nie widzieli profesorowie w nich zapału, jaki młodzież chciwą nauk zwykł celować, owszem niejakiś odrętwienie, a nawet opieszałość widoczna dawała się ciągle postrzegać“.

„Dowiódł tego między innymi wypadek nagród publicznych. Gdy świecki uczeń wydziałowy Józef Dzikowski uwięziony został pochwałą, gdy prawu i naukom pięknym poświęcający się, tę samą nagrodę w przedmiocie teologicznym odnieśli, lubo temat był i zupełnie do zwyczajnych prelekcji zastosowany i z natury łatwy do wypracowania, żaden jednak duchowny nie miał ochoty walczyć o naukowe pierwszeństwo... Zastanawiając cię nad tak niekorzystnym stanem alumnów, nauczyciele ich wydziałowi nie w samej kwalifikacji szkolnej dostrzegali tego przyczyny. Lubo bowiem większa ich liczba nie okazała doświadczenia dojrzałości, byli jednak i tacy, którzy to doświadczenie przy zapisie składali. Zdaje się przeto, że gdy niektórym brakowało tylko usposobienia należytego, innym, a może i wszystkich nie dostawało ochoty“.

„Być może, że jej z sobą nie przynieśli, lecz być może, że ją ostudziły okoliczności Głównego Seminarium. Względem tych ostatnich nieraz porozumiewał się Dziekan z przełożonymi miejscowymi. Starano się usunąć wszelkie powody osłabiające chęci dobre uczniów.“

„Lecz gdy zupełnie zarządzenie nie jest w mocy działających, życzeniem przeto najgorętszym jest wydziału: a) aby zwierzchność djecezjalna żadnego alumna nie przeznaczala do wydziału teologicznego bez zaświadczenia kwalifikacji szkół wojewódzkich;

b) w niedostatku kwalifikowanych, aby każdego kandydata oddawała pod ścisły sąd egzaminatorów djecezjalnych z ciężarem odpowiedzialności za pobłażanie;

c) aby poleciła pod równą odpowiedzialnością względem na ochotę do nauk kandydatów;

d) aby władza do której to należy (Arcybiskup) wejrząwszy w potrzeby Głównego Seminarium, nietylko usunęła okolicz-

ności przeciwne jej przeznaczeniu, ale obmyśliła skuteczne, jak środki tak zachęty postępu.“

Rektorem Seminarium Głównego, z którym konferował ks. Dziekan Szymański, był wówczas ks. Jan Onoszko, kanonik Mohylewski, przyjaciel superiora lazarystów Warszawskich, ks. Pawła Rzymskiego, gorliwy podobno kapłan, lecz słaby pedagog.

Mówiono o nim, że należytej dyscypliny w Seminarium Głównym nie umiał utrzymać; że lekcewał zdania kompetentnych osób; że nie dbał o naukę w Zakładzie i charakterów nie umiał urabiać, rozwijając przeważnie w alumnach niezdrową pobożność itd. itd... „Już w maju 1830 w czasie ostatniego Sejmu Królestwa Kongresowego zwróciły uwagę deputacje Sejmowe na stosunki w Głównym Seminarium i, dostrzegłszy w nim wiele nieporządku, zdały o tem sprawę Izbow“¹⁾.

Rzecz oczywiście musiała się oprzeć o Komisję Rządową W. R. i O. P., „która chcąc się przekonać, jak dalece uzalenia deputacji sejmowych były gruntowane, prosiła administratora Archidiecezji Warszawskiej Imć ks. Czarneckiego, aby niezwłocznie zajął się wizytą wspomnianego Seminarium, aby wszelkie uchybienia w tymże rozpoznał i takowe Komisji Rządowej przedstawił“²⁾. Wizytacja administratora nie wypadła ko-

¹⁾ Por. Raport Komisji Rządowej W. R. i O. P. do Rządu Narodowego z dnia 24 czerwca 1831 r. Arch. Akt Daw. Warszawa. Akta Rządu Nar. Vol. 16. N. 878.

²⁾ Ks. Edward Czarnecki po ukończeniu nauk w Zgromadzeniu Ks. Ks. Piłarów z zapałem oddał się pracy nauczycielskiej i jako rektor szkół publicznych w Łomży i w Warszawie znaczne dla oświaty zasługi położy. Stanisław Potocki, ceniąc jego zdolności naukowe, okazywał mu wiele życzliwości i niejednokrotnie przychodził mu z pomocą. Pełniąc przez długie lata obowiązki sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ogłosił ks. Czarnecki w jego rocznikach kilka rozpraw. Najważniejszą jego pracą był przekład z niemieckiego książki Niemeyera „Zasady Edukacji“. Z polecenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk pracował nad historią Polską dla szkół, ale nie wykończył. Kapituła Metropolitalna Warszawska, której był członkiem po śmierci Prymasa Woronicza w grudniu 1829 r., wybrała go na administratora archidiecezji. Zmarł dnia 5 marca 1831 r. i pochowany został w Katakumbach na cmentarzu Powązkowskim.

rzystnie dla kierowników Seminarium Głównego. W sprawozdaniu swoim dla Komisji Rządowej zaznaczył ks. Czarnecki, „że kształcenie alumnów w Seminarium Głównym wtenczas dopiero pomyślny skutek otrzyma, gdy przewodniczący tej młodzieży duchem prawdziwego swego urzędowania będą przejęci. Niemniej jednak Komisja Rządowa byłego składu dla powodów jej samej wiadomych zmian osób w Seminarium Głównym nie uczyniła. Ks. Onoszko nadal pozostał Rektorem Zakładu, skąd ten nieporządek moralny w takowym i nieochędństwie nie ustawały“¹⁾).

Stanowisko Rektora Seminarium Głównego bardziej się jeszcze zachwiało, gdy po wybuchu powstania listopadowego rozpoczęła się nagonka na Zgromadzenie Ks. Ks. Misjonarzy, z którymi ks. Onoszko w bliskiej zażyłości pozostawał. W Polsce rewolucyjnej Misjonarze miru nie mieli. Dzienniki o liberalnym wówczas zabarwieniu, chciwie rozchwytywane i czytane, jak np. *Gazeta Polska*, *Kurjer Polski*, *Polak Sumienny*, *Nowa Polska* itd. zarzucali synom św. Wincentego „tym kresusom polskim“, sknerstwo, egoizm, przewrotność, oglupianie młodzieży duchownej „przez wpajanie w nią pogardy dla świeckich oraz wysokiego wyobrażenia o mądrości kleryckiej“. W szczególności zaś potępiano Ojców za ich brak patriotyzmu, za ich przywiązanie do dawnego rządu, za namawianie np. rycerzy na spowiedzi, aby opuszczali szeregi ojczyste itd. itd.²⁾

¹⁾ Raport Kom. Rząd. W. R. i O. P. do Rządu Nar. Tamże.

²⁾ Por. *Gazeta Polska* 1831 r. N. 101. Gdy w roku 1833 upadła kandydatura biskupa Gutkowskiego na arcybiskupstwo warszawskie, przedstawił książę Pankiewicz ministrowi, sekretarzowi Stanu Turkułowi księdza Pawła Rzymskiego, wizytatora Ks. Ks. Misjonarzy Warszawskich, na godność administratora Archidiecezji. „Możnaby powierzyć, pisał Namiestnik, zarząd Archidiecezji Warszawskiej ks. Rzymskiemu ze Zgromadzenia Misjonarzy, znanemu zarówno ze swego światła, jak i z niezachwianej wierności do tronu, której dał niedwuznaczne dowody w czasie ostatnich wypadków...“ Por. Akta Kancelarii Namiestnika Królestwa Polskiego N. 17633 Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

15 marca 1831 r. w Seminarjum Głównie uderzyła gazeta „Nowa Polska“. Zdaniem Gazety winien był rząd „dla zaprowadzenia oszczędności, dla zapewnienia dobra, sprężystych działań i prostego systematu administracji, znieść koniecznie i jaknajprędzej liczne magistratury, a między innymi Seminarjum Głównie, założone przez nieprzyjaciela Ojczyzny i światła, arcybiskupa Skarszewskiego, w zamiarze rozszerzenia obskurantyzmu między księżmi i pochłaniające ogromne sumy. Kandydaci do stanu duchownego mogą być daleko pożyteczniejsi dla kraju, — usposobieni w uniwersytecie, gdy tymczasem instytut (Sem. Główn.) ściągają i ściąga zawsze wielkie zarzuty nagany, jak o tem raport świeżo zmarłego administratora archidyecezy Czarneckiego ostatecznie przekonywa“.

Nietylko prasa rewolucyjna czepiała się Seminarium Głównego. Coraz częściej dawały się słyszeć głosy osób prywatnych, skarżących się na wadliwy sposób wychowania kleryków w najwyższej uczelni duchownej kraju. Utyskiwano najbardziej na „zupełne oddzielenie“ Seminarium od Uniwersytetu, na trzymanie alumnów w „ignorancji do tego, co się na świecie działo, na tłumienie w nich uczuć narodowych“ itd. Echa tych zarzutów odbiły się wyraźnie w liście hr. Wodzickiej do biskupa Skorkowskiego z dnia 17 kwietnia 1831 r., w którym mu donosiła ¹⁾ z Warszawy to co słyszała w mieście o seminarium Głównym, gdzie się jego alumni kształcili. „Istniało przekonanie, pisała hrabina, że przy obecnym urządzeniu Seminarium Głównego, które sprzyjało obskurantyzmowi i miłości matki Ojczyzny nie umacniało, nie można się było spodziewać świątłych kapłanów, bo jakżeż alumni trzymani zdaleka od świata mogli zostać przewodnikami ludu, kiedy go nie znają?“.

„Z książki nabyta znajomość ludzi na mało się zda, jeżeli jej nie wesprze praktyczne poznanie“.

„Inni twierdzili, że trzeba mieć koniecznie baczne oko na młodzież, pilnować jej i strofować ją, ale nie zamykać jej i nie

¹⁾ Por. Archiwum Skorkowskiego. Część II. Oddział II. Dodatek do Atk. Korespondencja 1831 r. N. 10.

pozbawiać jej wielkich korzyści ze słuchania nauk na uniwersytecie, dlatego że obcowanie z młodzieżą akademicką mogłoby nadwyrężyć jej cnotę“.

„Byli wreszcie tacy, którzy mówili, a co to będą za nauczyciele z tych alumnów, których tak starannie od zgorszczenia ochraniać trzeba“.

Po raz wtóry uderzyła gazeta „Nowa Polska“ w Seminarium Główne Warszawskie 11 kwietnia 1831 r. w zjadliwym artykule, w którym silnie piętnowała „zaprowadzoną w nim gospodarkę kongregacjonistów“ oraz postępowanie Rektora i wykłady profesora historii.

„Skarszewski, pisała Nowa Polska“, urządził Seminarium Główne i oddał je nowej, skomplikowanej kongregacji. — Jezuci, Benoni, Komuniści, Misjonarze razem zarządzali Seminarium Głównym. My nie mamy z niego dotąd żadnego pożytku, ani dla religii, ani dla kraju, — nawet go się spodziewać nie możemy, jeśli zwrócimy uwagę na to, że mu przewodniczy kapłan „wypisany“ naumyślnie z Petersburga, człowiek godny wychowawca stepów północy.... a dzieje ojczyste wyklada w języku francuskim francuz alumnom, którzy wcale języka tego nie znają“¹⁾).

¹⁾ Czytamy w tymże artykule „Nowej Polski“ następujące niekrytyczne uwagi: „Ta więc Kongregacja (komuniści przez Bartłomieja Holzhauzer stworzeni) zaraża młodzież duchowną i z wyszłych z pod jej opieki wykorzystania przywiązanie dla narodu. Zmianą tę w duchowieństwie i szkody stąd płynące postrzegł organizator Uniwersytetu Warszawskiego, znany z dobrego sposobu myślenia, lecz nie miał dosyć mocy, aby otwartą szkodliwym sprawie narodu kongregacjom wypowiedzieć wojnę. Starał się tylko, aby przy tymże Uniwersytecie wydział teologiczny tak był obsadzony, iżby potrzebom kraju i religii zadośćuczynił, i iżby w nim jednoczyły się duch obywatelski i kapłański. Wydział teologiczny miał powrócić zwolna obywateli kapłanów Polsce i roztropnych sług ołtarza i religii. Postrzegły natychmiast kongregacje zakrój na swoją zgubę i pierwsi micjonarze i komuniści pomimo zatwierdzenia wydziału przez Stolicę Apostolską oparli się żądaniu, aby swych alumnów do Wydziału Teologicznego posyłać mieli. Za nimi poszła reszta zakonników; nie przestawali na tym, przewidując, że nawet garstka w Uniwersytecie du-

Na zarzuty czynione mu przez „Nową Polskę“ odpowiedział ks. Giraud w dzienniku „Merkury“ 23 kwietnia listem treści następującej:

Do Wielmożnego Redaktora Dziennika Merkury
Panie Redaktorze!

„Podobało się dziennikowi „Nowa Polska“ umieścić w numerze z dnia 11. b. m. artykuł, jakoby Dzieje Ojczyste w języku francuskim przez francuza wykładane być miały alumnom, którzy wcale języka tego nie znają. Obowiązkiem mym sądzę uwiadomić publiczność za pośrednictwem dziennika W. Pana, że nie w języku francuskim, ale w łacińskim wykładam Historję w Seminarium Głównym i że uczniowie nie tylko bynajmniej nie zasługują na zarzut nieumiejętności, który im dziennik „Nowa Polska“ uczynił, lecz w miarę krótkości czasu, jaki im od nauk teologicznych pozostaje do poświęcenia się językowi francuskiemu, wielki uczynili w nim postęp, czego gotowi są dać dowody, jeżeli kto uzna stosownym ich doświadczyć. Mam zaszczyt być W. Pana.

Ks. Gabryjel Giraud

prof. Sem. Głównego Warszawskiego

23 kwietnia 1831 r.

Ale artykułem swoim ks. Giraud nie wiele wskórał, bo rzecz się na tym skończyła, że następca ks. Czarneckiego nowy administrator archidiecezji, kanonik Adam Lauda Paszkowicz niebawem zwolnił ks. Giraud od obowiązków profesora Historii w Seminarium Głównym. Katedra Historii wakowała tylko parę

chem religji i patryjotyzmu ożywionych, zdoła w czasie przeciąć drogi niegodne do wielkości kongregacjom. Misjonarze przyjmują na siebie zwalenie wydziału teologicznego. Przy pomocy ks. Szaniawskiego usiłowania pomyślny uwieńczył skutek. Rozpędzono z Uniwersytetu młodzież duchowną za to, że była do religji i Kraju przywiązana; że zapowiadała wojnę, a może zniszczenie tym, którzy religję i Kraj własnemu są zawsze gotowi poświęcić interesowi...“.

tygodni. W początkach czerwca tegoż roku ks. Administrator Paszkowicz chcąc zaskarżyć sobie względy „patryjotów“ mianował profesorem „Historji Oczystej“ w Seminarium Głównym ks. Ludwika Tęšiorowskiego, członka klubu Patriotycznego, którego Komisja Rząd. W. R. i O. P. natychmiast zatwierdziła. Nominacja ks. Tęšiorowskiego nie była szczęśliwym pociągnięciem. Dawny notariusz kurialny przy Prymasie Woroniczu, następnie regens kancelarii archidiecezjalnej, kapłan bez wyższego teologicznego wykształcenia, podejrzanej wiary i moralności, duch niespokojny, głowa mętna, — po wybuchu powstania listopadowego z zapalem rzucił się w wir polityki. Przyjaciel redaktorów „Nowej Polski“ I. Ostrowskiego, J. Żukowskiego, Jana Nepomucyna Krzymuskiego oraz księży Patriotów: A. Puławskiego i J. Gackiego itd. żywy brał udział w pracach Klubu Patriotycznego, którego był członkiem.

Na posiedzeniu Klubu w dniu 7 lutego tegoż roku wystąpił ks. Tęšiorowski z gwałtownym oskarżeniem prof. Zinserlinga „o hamowaniu przezeń oświaty za zeszłego rządu“¹⁾. Na posiedzeniu w dniu 15 lutego żąda „użycia na zapomogi dla ludu — funduszu przeznaczonego dla alumnów po seminariach, którzy się do szeregów zaciągnęli“ i w czasie W. Postu rozwinie energiczną propagandę na rzecz „wygłaszania przez ludzi świeckich“ mów do ludu po kościołach itd. Nic więc dziwnego, że w kołach duchownych ks. Tęšiorowski nie mógł się cieszyć uznaniem. Uchodził za warchoła, za jakóbina, za karierowicza, który się kłaniał dygnitarzom kościelnym i schlebiał zarazem demagogii, aby zdobyć popularność w masach²⁾.

O opinii, jaką miał ks. Tęšiorowski, administrator archidiecezji powinien był wiedzieć i nie wyznaczać go na wychowawcę w najwyższej uczelni teologicznej. Ale ks. Paszkowicz

¹⁾ Kraushar Aleksander: Klub Patryjotyczny Warszawski w czasach Powstania Listopadowego (1830—1831), Lwów, 1909, 29.

²⁾ Por. List prałata Tadeusza Skorkowskiego, asesora Sekcji Duchownej rz. kat. do biskupa Skorkowskiego z dn. 16 czerwca 1831 r. Archiwum bpa Skorkowskiego. Część III. Oddział II. Dodatek do Akt Korespondencja 1831 N. 17.

sam był karierowiczem i lichym komedianem, który w danej chwili chciał odgrywać rolę „gorliwego patryjoty“¹⁾). W Seminarium Głównym nominacja ks. Tęsiorowskiego oczywiście jak najgorsze wywarła wrażenie, i skutek był ten, że gdy w połowie czerwca nowy profesor przybył do gmachu po-paulińskiego z pierwszą swoją prelekcją, alumni się na nią nie stawili.

O rokoszu kleryków posiadamy dwie relacje: Jedną w Raporcie Rz. Kom. W. R. i O. W. do Rządu Narodowego z dnia 24 czerwca 1831 r., drugą zaś w liście Rektora ks. Onoszki do biskupa Skorkowskiego z dnia 3 lipca tegoż roku. Komisja Rządowa całą winę tego zajścia „przypisała rektorowi Seminarium Głównego“. „Ks. administrator, czytamy w raporcie Kom. Rządowej, zawiadomił ks. Onoszkę, rektora o takowym wyborze²⁾), a ten żadnej nie uczynił reklamacji, aż dopiero gdy wspomniany ks. Tęsiorowski przybył w oznaczoną przez Rektora godzinę na prelekcję, ks. Onoszko wzbronił alumnom słuchania jego prelekcji. Wypadek ten nieprzewidziany spowodował ks. Administratora do udania się do Seminarium dla dowiedzenia się o powodach takowego postępku, a nie mając sobie tychże wykrytych, przeznaczył delegację złożoną z dziekana i profesora wydziału teologicznego, któraby wysłedziła przyczyny tego gorszącego wypadku. Rozpoczęte śledztwo wykryło, że ks. Onoszko, rektor główny był powodem dla alumnow do nieuległości władzy zwierzchniej, który nie przewidując pomyślnego dla siebie rezultatu zarządzonego Komisarium, ośmielił się zakazać alumnom udzielania żądanych od nich wyjaśnień, powyżej wymienionym delegowanym“.

¹⁾ Po wzięciu Warszawy, szybko odmienił ks. Paszkowicz swoje oblicze polityczne. Z patrioty stał się wiernym poddanym. J. C. Mości i pozyskawszy łaskę księcia Namiestnika, w niespełna 3 lat potem otrzymał godność administratora apostolskiego tej części diecezji krakowskiej, która leżała w granicach Królestwa Kongresowego. Książę Paszkiewicz przez pewien nawet czas nosił się z zamiarem wysunięcia jego kandydatury na arcybiskupstwo Warszawskie. Ob. Arch. Bpa Skorkowskiego. Część II. Oddział III, N. 939.

²⁾ Ks. Tęsiorowskiego.

Rektor Onoszko inaczej rzecz przedstawił biskupowi Skorkowskiemu w swoim liście z dnia 3 lipca t. r.: „Mam honor donieść w krótkości ¹⁾), pisał do biskupa, o naszych szczególniejszych wypadkach. Ks. Tęsiorowski regens konsytorza tutejszego, a kreatura i kapelan biskupa wzorowego (sic!) Prażmowskiego został nominowany profesorem Historji Powszechnej do Głównego Seminarium. A, że jest publicznym jakóbinem czyli masonem, alumni nie chcieli pójść na jego prelekcję, zwłaszcza, że oświadczył, iż miał jakiegoś nowego ducha zaprowadzić. Administrator Paszkowicz, który go do tej katedry rekomendował, urażony postępkiem alumnów prawie do szaleństwa, dwakroć ich gromił, grożąc rozpędzeniem i wreszcie wszystkich ich zասpędował, a kiedy ja z ks. Skolimowskim i drugimi kolegami za alumniami się oświadczył, to i na nas suspensę rzucił, lubo my jej nie obserwujemy.

Tego nie dosyć jeszcze. Dla mnie, wice-rektora i prowizora ²⁾ wystarczył się dymisji, czyli wygnał nas i Seminarium — jawny działacz Paszkowicz, skryty Prażmowski ³⁾, a reszta jakóbin

¹⁾ Por. Archiwum bpa Skorkowskiego: Cz. III. Oddział III N 866.

²⁾ Wice-rektorem Seminarium Głównego był wówczas ks. Feliks Antoniewicz, prowizorem ks. Franciszek Gundermann. Ob. Nowy Kalendarzyk Polityczny na rok zwyczajny 1830. Warszawa, str. 132.

³⁾ Adam Prażmowski, biskup Płocki, urodził się w r. 1764, syn Franciszka, kasztelana Zakroczymskiego. Początkowe nauki pobierał w Warszawie w kolegium Pijarskim i w Seminarium św. Krzyża, następnie kształcił się w Rzymie. Za Królestwa Warszawskiego był członkiem Izby Edukacyjnej i proboszczem Katedralnym Płockim. Za Królestwa Kongresowego szybko w godnościach postępuje. Zostaje referendarzem Stanu, w 1817 biskupem Płockim, senatorem i za rządów cara Mikołaja prezesem Kom. W. R. i O. P. Człowiek wszechstronnie wykształcony, historyk, helenista, głośny mówca, należał Prażmowski do najczynniejszych członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ale charakter na wskroś lichy. Przyjaciół Nowosilcowa, Rautenstraucha, Różnieckiego, karierowicz podejrzanych obyczajów, egoista, dentka o gutaperkowym karku, odegrał Prażmowski w 1830—1831 r. jedną mizerną komedię. Nie wierzy w zwycięstwo Polski, lecz z obawy szykan i represyj schlebia nowemu rządowi i „Patrijotom“, siebie na każdym kroku przede wszystkim mając na względzie. Gdy układa odezwę do Narodu w imieniu Sekcji Duchownej; układa

koledzy ks. Tęsiorowskiego. — Sprawa nasza jest prawie jedyna w rodzaju swego toku. W ciągu bowiem dni 15-tu przeleciała przez dwie instancje sądowe. Sędzią w niej była po większej części nasza strona przeciwna i obwiniono nas bez najmniejszego z naszej strony objaśnienia, czyli zaocznie. Niech uwierzy Excellentia Sua Illustrissima, jakich my ucisków doznaliśmy w tej sprawie. Mój zaś ucisk może się skończy z życiem i niezmiernie mnie kosztuje przy wielkiej mojej rezygnacji. Nad wszelkie spodziewanie administrator Paszkowicz w przewrotności i złośliwości okazał duszę najczerniejszą. J. X. X. biskupi, Lubelski i Augustowski ¹⁾ nigdy podobno tak nie okazali swej niedołężności, jak w tej sprawie, zasiadając w Komisji. Mówili tylko: „Szkoda że z nami tam nie było biskupa krakowskiego“. Mają więc dobre chęci, ale...“²⁾

taką odezwę, że nikt jej apokaliptycznej treści zrozumieć nie może. Gdy podpisuje akt detronizacji, dodaje do swego nazwiska dwie jeszcze drobne litery: „b. p.“, co miało oznaczać, jak się sam potem przyzna: „bardzo przymuszony“. Z przysięgi na wierność Rządowi zrzeczenie się wykreca, przemówień nie miewa, ale tęsknym za to okiem spogląda na wschód, skąd wyczekuje „Lucem ex oriente“ wybawienia, spokoju. Wkrótce po wzięciu Warszawy spieszy biskup Belina-Prażmowski złożyć nowemu dyrektorowi Komisji W. R. i O. P., hr. Strogonowowi memoriał, który miał być świadectwem jego skruchy i uległości carowi. Piętnował w nim „zbrodnię“ niewdzięcznych Polaków i upewniał prawowitą władzę o swym niezmiennym przywiązaniu do tronu. Przywrócony do łaski monarszej i do dawnych godności, zmarł w Warszawie 1836 r.

¹⁾ Marceлин Dziecielski, biskup lubelski i Mikołaj Manugiewicz biskup Augustowski, zasiadali wówczas w Sekcji Duchownej R. K. Komisji. Rząd. W. R. i O. P. Postacie blade.

²⁾ Jaką opinię miał biskup krakowski o biskupie plockim, świadczy wymownie list biskupa krakowskiego z dnia 26 czerwca 1831 do biskupa lubelskiego Marcelina Dziecielskiego. „Kiedy zaś z otwartością serca, pisał biskup Skorkowski, J. W. Panu Dobrodziejowi tłumaczę się, powiem co mnie najbardziej boli, że J. X. Bp. Płocki, tyle złego dla Religji i Duchowieństwa za przeszłego Rządu, zapewne bez umyślnej woli, narobiwszy, powinien był starać się, przez samą bojaźń Sądu Boskiego w tej cudownej zmianie politycznej wszystko prostować. Jeżeli zaś nie czuje w sobie do tego pomocy Łaski Bożej, czemuż się zupełnie od wszelkich

8 czerwca złożyli alumni Seminarium Głównego administratorowi, ks. Paszkowiczowi podanie z oświadczeniem, „że na prelekcję ks. Tęšiorowskiego nie odważyli się pójść, gdyż był podejrzany w wierze św. katolickiej, w której chcą żyć i umierać, obowiązując się zarazem bliżej swój krok wytłumaczyć“.

Uczynili to w dwa tygodnie później 22 czerwca, „po zebraniu tego wszystkiego, o czym przez półrocze słyszeli lub sami czytali w dziennikach o ks. Tęšiorowskim“. Obszerny memoriał alumnów wręczony został przez nich ks. Rektorowi Onoszce z prośbą „o odesłanie go tam, gdzie jest ich sprawa“ oraz „o zakomunikowanie kopji z niego każdemu respective z Ich JJ. W. W. djecejalnych biskupów lub administratorów“.

Pisany językiem niepoprawnym, miejscami naiwny, powiemy nawet dziecinny, ale tchnący szczerością, jest dokumentem charakterystycznym, rzucającym ciekawe światło na ówczesne nastroje wychowanków Seminarium Głównego oraz na inne jeszcze szczegóły z życia duchowieństwa Warszawskiego w tej przełomowej dobie.

„Towarzystwo tak zwane Patryjotyczne, czytamy w memoriale, alumnów ¹⁾ po swoim zaraz zjawieniu się, zostało przez J. W. Niemcewicza i innych uczonych naszych rodaków uznane i ogłoszone w pismach publicznych za Jakóbinizm i Sankiulotyzm, jaki bezbożnie panował we Francji pod koniec wieku zeszłego. Takim mężom, którzy swoją uczonością i nieskażonym

interesów nie oddali, wszak na to już otrzymał dispensę Stolicy Św. Nie mam ja żadnej osobistej do J. X. B. Płockiego urazy, owszem jego dobre i najlepsze serce przychęca mnie do niego, lecz z jego zdaniem przeciwnemi nauce i przepisom Kościoła połączyć się żadną miarą nie mogę... Jakie zaś zgorszenie, gdyby w Senacie w materji Religji i immunitatum różność zdań pomiędzy nami odkryła się? I ta to obawa nie mała do opóźnienia mego do Warszawy wyjazdu przyczynia się“. Ob. Arch. Bpa Skorkowskiego. Część III. Oddział. Korespondencje z J.J. W.W. Biskupami. N. 790.

¹⁾ Por. Archiwum bpa Skorkowskiego. Część II. N. 866. Objaśnienia Alumnów Głównego Seminarium w sprawie z ks. Tęšiorowskim 22 czerwca 1831 r.

charakterem czynią zaszczyt naszemu narodowi, nie godzi się nie wierzyć w tym, co oni znać i o czym sądzić najlepiej mogą.

A że ks. Tęśiorowski jest członkiem takowego Jakóbińskiego Towarzystwa, to już żadnego nie potrzebuje dowodu, jako jawne i każdemu wiadome. Więc ta jedna przyczyna zdaje się nas zupełnie uniewinniać z naszego postępku, okazanego względem prelekcjów Imć ks. Tęśiorowskiego, tybardziej, że on w Historji Powszechnej podług wyrazów reskryptu J. W. Administratora miał nas uczyć „zbawiennego pożytku“. Jakowe wyrazy w przytomności J. W. ks. Rektora nam przeczytane, wprawiły nas w śmiech, z którym poszliśmy każdy do siebie, nie bez zadziwienia, że Jakóbin ma nas uczyć „zbawiennego“ pożytku „pokazywać“ nam drogę do Nieba“.

„W swym duchu i w maksymach bynajmniej nie ustępuje jakóbinizmowi francuskiemu dziennik „Nowa Polska“. Z niej w naszym kraju i zagranicą publicznie zapowiada się okropne hasło „precz z Bogiem“ (N. 67). Przez nią w wierszach „Uczta zemsty“, zagraża się krom obalenia tronów, obalenie ołtarzów Boga Stwórcy, a sługom ołtarza grożą sztyletami i wezwaniem piekła na pomoc (N. 74). Z niej rozsiewa się czar na potwarz na osoby najdosłojniejsze i na wszystkie stany, a szczególnie na zgromadzenia duchowne (N. 96). Wiadomo zaś, że ten gorszący i publicznie okrzyczany dziennik jest pod wpływem Towarzystwa Patryjotycznego“.

„W nim się zwyczajnie ogłaszają jego protokoły i jego członkowie, a koledzy ks. Tęśiorowskiego należą do redakcji onego. Rzecz uwagi godna, że ta gazeta „bezcenna“ opryskała wszystkich żółcią jadowitą, a Konsystorza Metropolitarneho nie tknęła, — owszem jego Regens jest częstokroć przedmiotem pochwał onej“.

„Nietylko należy ks. Tęśiorowski do tego jakóbińskiego klubu, ale jako ważna między kolegami matedora (sic!) czasem prezyduje (vide Nowa Polska N. 65). Tam w końcu on swoim konfratrom obiecuje ułatwić możność występowania po kościołach z mowami do ludu, i, uskuteczniając taką obietnicę, na-

przód w niedzielę około półpoštu rano przysłał do naszej zakrystji dwa razy jednego ze swych klubistów, niejakiego pana Miklaszewskiego¹⁾ w celu mówienia w kościele podczas Wielkiej Mszy, a potem sam nawet z nim przyszedł z tąż pretensją i czemu z wielkimi trudnościami mogli się oprzeć J. ks. Rktor z ks. profesorem Skolimowskim“.

„W Historji naś Powszechnej nietylko Chrześciańskiej, ale i pogańskiej niema nigdzie przykładu, ażeby kapłani nawet bałwochwalcy w swych bóżnicach kiedykolwiek mówcom świeckim dozwolali mówić do ludu w materiach patryjotycznych, ani ci tego żądali mimo najkrytyczniejsze okoliczności, w jakich się ich ojczyzna zznadowała, np. Demostenesa i Cycerona za ich czasów“.

„Tyle oni mieli uszanowania dla domów poświęconych ku czci ich bogów. J. ks. Tęsiorowski jako profesor Historji Powszechnej musi w swym przedmiocie wiedzieć o tej okoliczności tak ważnej. Jeżeli więc sam widocznie postępuje inaczej, — jak tu teraz sądzić o jego wierze względem winnej czci prawemu Bogu w rzeczach Jemu poświęconych?“.

„W N. 173 dziennika „Merkury“ umieszczona jest mowa pana Szanieckiego, posła na Sejmie niedawno miana, w której ten poseł, uniewinniając Towarzystwo Patryjotyczne z demagogji i jakóbinizmu świadczy, iż ono nie jest czem więcej, jak otwartą Masonją, której lożą być mogą niebios sklepienia, a lampą słońce... Do naszego przedmiotu dość jest i tego, co temu Towarzystwu właściwego przyznaje jego przyjaciel i obrońca. Więc Imć. ks. Tęsiorowski należy do Masonów, których znajom-

¹⁾ W numerze 363 „Dziennika Powszechnego i Krajowego“ p. W. Miklaszewski przyjaciel ks. Tęsiorowskiego, Ibusia Ostrowskiego, Krzymuskiego itd., wystąpił z żądaniem obniżenia pensji biskupów i ograniczenia liczby biskupstw. W obronie episkopatu stanął biskup Krakowski i ostrym listem odpowiedział W.ł Miklaszewskiemu. Ob. „Uwagi przesłane do Dziennika Powszechnego i Krajowego przeciw uwagom pana W. Miklaszewskiego w dzienniku tym pomieszczone o zmniejszenie kompetencji i posad biskupich“.

sze dogma jest indyferentyzm..., więc należy do sekty tylu już wyrokami od Kościoła św. potępionej, a należy nie z jakowej niewiedomości, ale „malitiose“, bo wszystkie takowe dawniejsze i późniejsze wyroki z rozkazu przeszłego Rządu były z ambon po całym Królestwie czytane niedawno lat przeszłych“.

„Imć ks. Tęsiorowski mniej więcej jest nam wszystkim znajomy i niektórym z nas i naszym niedawno przybyłym kolegom jest znajomy od pierwszej swej młodości. Wszelako nie słyszeliśmy nigdy, żeby on gdzie odbył kurs teologicznych nauk, co w profesora, który ma uczyć „zbawiennego pożytku kleryków“ jest koniecznie potrzebnem. Przy tym nie słyszeliśmy od nikogo, żeby to miał być kapłan, przykładowy i pobożny, ale popolicie jest o nim opinia, stawiająca go w rzędzie obłąkanych i zepsutych“.

„Mimo to jednak J. ks. Tęsiorowski nietylko żądał być u nas profesorem, ale zamyślał zrobić w naszym Instytucie „reformę“ i nowego ducha zaprowadzić, jak sam się oświadczył. My dotąd przez naszych nauczycieli i Zwierzchność wewnętrzną byliśmy kształceni i ćwiczeni w duchu nauki Kościoła Katolickiego, więc „duch ów inny“ nie byłby duchem Kościoła ale ks. Tęsiorowskiego i jego kolegów czyli duchem „Dziennika Nowa Polska“, która jeszcze przed dwoma miesiącami stosownie do swego gustu mniemaną potrzebę reformy dla Głównego Seminarium powiadała (N. 96)“.

„Oto są między innymi jawniejsze powody, dla których uważamy J. ks. Tęsiorowskiego za podejrzanego w wierze, a następnie dlaczego nie poszliśmy na jego prelekcję...“.

„J. W. Administrator Archidiecezji Paszkowicz obwinia nas:

1) że nie złożyliśmy mu zaraz naszego objaśnienia. Lecz ta rzecz sama pokazuje, iż dla nas byłoby niepodobieństwem zebrać w krótkim czasie wszystko to, cośmy przez półrocze słyszeli, lub sami czytali w dziennikach, nie przewidując wtedy, że nam to będzie potrzebnem do niniejszego zdarzenia“.

2) „Powiada (ks. Administrator) że powinniśmy byli stosownie do nakazu Zwierzchności uczęszczać na prelekcje J. ks.

Tęsiorowskiego, a między tem podać do niej to, co mamy do zarzucenia przeciw temu Profesorowi“.

„Mamy honor odpowiedzieć, że uczęszczanie na lekcje, które dla „zbawiennego pożytku“ miały być dawane przez człowieka podejrzanego w wierze, my uważamy „jako intrinsece malum“. A teologia na fundamencie Pisma Świętego wespół z Filozofią — oparta na zdrowym naturalnym rozumie, uważają iż tego, co jest „intrinsece malum“ nie godzi się czynić na rozkazy żadnej zwierzchności. Boga wtenczas należy słuchać, nie zaś ludzi i cierpieć raczej i umierać, niżli takie rozkazy spełniać“.

„Jeżeliby zaś my omylili się w aplikacji tego tak wielkiego i świętego prawidła do terażniejszej materji, to sama chęć nasza rządzenia się onem, wyjedna pewnie u naszych J. J. W. W. Biskupów łaskawe tej omyłki przebaczenie. Skądinąd może nas tylko czekać „uczta zemsty“ ze swymi pucharami i sztyletem w „Nowej Polsce“ opisana“.

„Ale, dałby to Bóg..., żebyśmy Jemu poświęcili na ofiarę to młode nasze życie za czystość świętej Jego nauki. Nie zazdrościli byśmy wtedy nikomu na tym świecie i najdłuższego wieku przy wszelkim jego szczęściu...“.

„Najpokorniej upraszamy W. J. ks. Rektora o odesłanie naszego tego Objaśnienia, tam, gdzie teraz jest nasza sprawa i o zakomunikowanie kopji z niego każdemu respective z naszych J. J. W. W. Djecezjalnych Biskupów lub Administratorów“.

Alumni pierwszo i drugoletni
Podpisy..

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ks. Ludwik Tęsiorowski, bratający się Jakobinami „Nowej Polski“ i nie zajmujący się nigdy wychowaniem młodzieży duchownej oraz nauką kościelną, na stanowisko profesora Seminarium Głównego nie był pożądanym i odpowiednim kandydatem.

Niemniej jednak, nie wolno było alumnom opierając się na artykułach gazeciarskich i na tym co o ks. Tęsiorowskim sły-

szeli, z góry go osądzić i zlekceważyć najwyższy rozkaz władzy diecezjalnej.

Winna była młodzież duchowna stawić się na wykłady nowego profesora i dopiero w razie jego nieprzychylnych wystąpień dla Kościoła, złożyć Rektorowi reklamację, że profesora, obrażającego ich uczucia religijne nie chcą nadal słuchać.

Rozporządzenie Kom. Rząd. W. R. i O. P. usuwające z Seminarium Głównego ks. Onoszkę, mocno go dotknęło... „Pozbawienie rektorstwa, pisał ks. Onoszko do biskupa Skorkowskiego w liście, o którym już była mowa, to jeszcze akt pierwszy¹⁾ tragedii, ale muszą być jeszcze trzy: zdanie inwentarza, seminaryjskiej biblioteki i rachunków rekwirowanych za lat cztery, lubo corocznie zdawałem. — Będą więc reformować Główne Seminarium. Rozmaite do tego podają się plany. Ten podobno najściślej popierany, żeby Misjonarzów wypędzić, a kościół ich świętokrzyski ze wszelkimi zabudowaniami obrócić na Seminarium Główne. Nie mogę teraz przewidzieć, co się ze mną stanie. Fundusz do życia wszelki ustał, a gotówki nie mam dosyć, żeby mi mogło wystarczyć, przynajmniej na półrocze przy terażniejszej drożyznie. Muszę prosić księcia Prezesa Rządu Narodowego, żeby mi cokolwiek płacono, przynajmniej z pensji profesora, którym jeszcze został...“.

„Jak widzę despotyzm Jakóbiński jest straszniejszy od innych... Jestem od pierwszej mej młodości najprzywiązańszym do mej Ojczyzny Polakiem i byłem nim zawsze w samej nawet Stolicy Carów“.

„Czyniłem teraz dla tejsze Ojczyzny, co mogłem, ale nie chciałbym nigdy w niej mieszkać z Jakóbinami... Raczy mi da-

¹⁾ Wiadomości o dymisji ks. Onoszki przyjęła „Nowa Polska“ z wyrażnym zadowoleniem. W jej N. 174-tym czytamy: „Ks. Onoszko sprowadzony za zeszłego Rządu z Petersburga, znany z gorliwości w duchu Skarszewskich i Szaniawskich, otrzymał w tych dniach zwolnienie z obowiązków Rektora Seminarium Głównego“.

Ks. Jan Onoszko Kanonik Mycholowski przez parę lat zasiadał w R. K. kolegium duchownym w Petersburgu.

rować *Excellentia Sua*, za tę bazgraninę, bo piszę na prędcie i jeszcze w dyspozycji umysłu stosownej do mego położenia.

„Z najgłębszym uszanowaniem mam zaszczyt być *Excellentiae Suae Illustrissimae ac Reverendissimae* najniższym sługą“

X. Onoszko ¹⁾

W ubolewaniach nad zajściem w Seminarium Głównym wtórował ks. Onoszce jego kolega i przyjaciel ks. Rafał Skolimowski.

W liście do biskupa Skorkowskiego, pisany tegoż 3 lipca 1831 r. donosił Pasterzowi „że usunięcie ks. Onoszki przez przymoc gwałcącą wszystko, co jest prawem i świętem, pograżyło w smutku wszystkie serca kochające Ojczyznę, Kościół Chrystusowy i świętą jego wiarę. Nie będę zatrudniał *Suam Excellentiam*, ciągnie ks. Skolimowski, opisem tego, co ten smutny wypadek poprzedziło, wiedząc, iż sam W. J. ks. Onoszko czyni to teraz, i że przytomni teraz *Suae Excellentiae* alumni ustnie wszystko opowiedzą. Lecz racz *Sua Excellentia* dozwoić, abym tu nadmienić, iż jeżeli *Stolica Apostolska* dla osierociąłych tych teraz *Archidiecezji* i *Diecezjów* nie obmyśli Pasterzów działających w tym duchu apostołskim, w którym *Sua Excellentia* około powierzonych sobie owieczek Chrystusowych pracuje, masonerja do okropności ateizmu posunięta, — wkrótce aż do chatki polskiego kmiotka jad swój rozciągnie“.

„Ciesząc się wreszcie, iż mogę *Suam Excellentiam* zapewnić, że alumni *Zajączkowski Leon* i *Kalatonia Wojciech* otrzymali na egzaminach stopnie dostateczne w przedmiotach naukowych i że ich postępowanie zawsze było chwalebne, kończę wyrazem najgłębszego uszanowania, w którym jestem *Illustrissimi, Excellentissimi, Reverendissimi Domini humillimus ac obedientissimus servus*“.

X. Rafał Skolimowski ²⁾

¹⁾ Por. Archiwum bpa Skorkowskiego. Część III. Oddział II, N. 866.

²⁾ Tamże. Część III. Oddział III, N. 867.

Po porozumieniu się z Administratorem Archidiecezji ks. Paszkowiczem, mianowała Kom. Rząd. W. R. i O. P. następcą ks. Onoszki „dotychczasowego profesora nauki religii w Uniwersytecie Warszawskim kanonika katedralnego J. ks. Wierzbowskiego w przekonaniu, że ten przedsięwzięty środek zapewni skutki korzystne dla Seminarium i dla ogółu duchowieństwa“.

Rządy księdza Wierzbowskiego były rządami efemerycznymi. Wakacje bowiem się już rozpoczęły, zakład nie funkcjonował, a tymczasem powstanie nasze chyliło się wyraźnie do upadku...

W okresie najcięższej mikołajewskiej represji, jaka niebawem nastąpiła, wśród hekatomby instytucji polskich ocalało jednak Seminarium Główne Warszawskie.

Powrócili do niego zasuspendowani alumni, powrócił i ks. Onoszko na swoje dawne stanowisko i „najmiłosierniej“ za pracę i gorliwość przez Cesarza i Króla ozdobiony został orderem św. Anny II kl. z cesarską koroną...

(R é s u m é)

Un épisode dans l'histoire du Grand Séminaire de Varsovie
en 1831.

La littérature concernant l'histoire de Notre Eglise du temps de l'insurrection de Novembre 1831 est bien pauvre.

Nous possédons quelques monographies, quelques esquisses, ainsi que des notice détachés, dans les journaux d'alors sur l'attitude et l'activité du clergé vis-à-vis du mouvement révolutionnaire mais nous ne possédons aucun ouvrage plus détaillé et plus profond.

Il faut remarquer pourtant qu'il ne manque pas à ce sujet de sources inédites. Il existe de riches archives appartenant aux curies diocésaines, des archives bien fournis des chapitres, des actes consistoriaux, des chroniques d'ordre religieux etc. etc. mais non exploité jusqu'à présent.

L'épisode dont-il est question dans notre esquisse „une sédition de séminaristes au Séminaire Principal de Varsovie en 1831“ est tiré des actes inédits du Gouvernement National de 1831 (Archives des actes anciens à Varsovie) ainsi que de la correspondance de l'Evêque de Cracovie Charles Skorkowski, conservédans son archive privé.

C'est un sujet inconnu, qui jette une lumière intéressante sur les idées et les tendances du clergé de la capitale, rendant les moments tragiques de l'Insurrection de 1831, déclinant déjà vers sa fin.